

R-268

satrioizacji, - mogło być spodziewane z krytycznego
najgorze.

Okres okupacji

Początek września 1939 roku. Dr. Fruchtmann amobilizowany, -
dotarł aż do miasteczka i chociaż był żydem, przeżył okupację
w obozie, chroniony Konwencją Genewską. Znajdę potrzebno-
waniu Niemców obywateli aż to wydaje, - ale zolaryzacji
i latu wypadki gdzie konwencja pomogła.

Dr. Ryfel z Gynowice również amobilizowany polecił na wojnie.
Długo Dr. Falbesa (żyd) nie aż mi amane, wiadomo u każdego
było o nim i o jego życiu wojny opisał Komara.

Zona Dr. Fruchtmanna, nauczycielka religii mojżeszowej u
gimnazjum Tomaszowskim zamordowana została w obozie
zagłady u Babińcu. Jedyną ich córką drżącą kores Dr. Janina
Pełesa, dyrektora Lutejnego szpitala i doktora Jabłońskiego
przeżyła okupację w szpitalu wychowawczym dla dzieci
w Turkowicach. Kto Gynowice. W Gynowie szpital miał
tę osobę ochronienie ożmianu Jan Dobraczyński szanuj
polski literat. Dr. Fruchtmann po wyzwoleniu i powrocie
z miasteczka odjechał cóż i pracował do emerytury u siebie
Jabłońskiego. Obecnie jest na emeryturze i mieszka u Sopoć.
W 1939 roku amobilizowany nie był.

W czasie wybuchu wojny pracownikiem jako lekarz weterynarii
w Ostronie Lubelskiej i Gwresinie po różnych perypetiach
zamieszkał w domu rolniczym w Tomaszowie.

Miało nam być w tym czasie po prostu skutki napadów
hitlerowskiej chociaż front był jeszcze pod Warszawą.

Dnia 7 września 1939 roku, cała zachodnia i północna
część miasta od rynku, gdzie obecnie stał Spółdzielny
Dom Handlowy i osiem nowe osiedle Spółdzielne, -
zabudowana drewnianymi domami i kamienicami
raz ludność żydowską, została zbombardowana
i spalona. Bomby zapalały się nad tym domem również
na ulicy Dworkowej - obecnie 1 maja - u wylotu ulicy
Kościuszki. Spalony został dom Dr. Zawadzkiego -
drewniany najdłuższy aż u wylotu ul. Kościuszki
przy ulicy Dworkowej. W czasie tych napałów było
kilkuosobna zabitych i kilkadziesiąt obrażonych.
Dokładnej liczby zabitych nie było. To dłu-
ższa spalona kamienica była bardzo gęsto przez lud-
ność żydowską, a młot był całkowicie zniszczony.
Ukrycie nie elektryczna, opróżnione śmietniki były

Okres przedwojenny

Lech Fruchtmann weterynarz w powiecie Tomaszowskim zamiesz-
kał w miasteczku, bo jego w okresie studiów na Uni-
wersytecie Warszawskim był w latach 1933-1938.

Jako pierwszy z amatorskiej Tomaszowskiego gimnazjum od-
szedł aż wówczas wybrać awanturę małą, - małą strach-
liwą jak to okazywało - demokrację, - nie było w niej
z racjonalizacją, z wiedz, z chłopem. Było to nie możliwe.

Wiadomym było wszystkim że chleb rości się na wsi, że i w.
„produktu wiejskim”. Właśnie o tym było nie możliwe, pochodzi
z wsi, ale jak była wiesz, jakie miały być rzeczy nie wiele tego
to obchodziło. Stwierdzenie „przebieg” „frontu do wsi”, ale
na tym ten front miał polegać, - nie było apokryficzne.

W okresie walki - a mi było wówczas prawie studentem
jak to jest obecnie, - kto nie chciał nauczyć czegoś, pragnienie
miał o to zabiegać sam, albo też u przystojniaków nabywać doświad-
czenia na własnych błędach. Stwierdzenie nie było przebiegane u to-
warzyszy nieprzebieganych lekarzy weterynarii, - powiatowego lekarza
Dr. Józefa Fruchtmanna, oraz lekarza miejscowego Dr. Edwarda
Dobraczyńskiego. Ci traktowali mnie bardzo rygorystycznie, udzielali
wskazywały praktycznych i rad korekcyjnych, - ja zaś ze swej
strony stawałem się im pomagającym w pracy i miarą nabycia
wiedzy teoretycznej, - i im też wiele nasłuchiwałem.

Jako student III roku zatrudniony byłem przy wetera-
naryjnym przyrządzie była i wówczas to miasteczko pierwsze
stwierdzenie z racjonalizacją małą mi amany, z
wiedz Tomaszowskiej. Pomagałem jej wiedz, - a wiedz
była mała podobna do obywateli. Alfabetem,
racjonalizacją i ciemnotą pomogły powrócić.

Życie wsi było niekiedy tak przygnębiające że może
chciał nawet trochę było by u to miare. Przykładałem
niektóre rzeczy chociaż taki fakt: Gospodyni u wsi Szabo-
wica chętnie z racjonalizacją mnie ugorać, przygotowała
porobiła na kuse nieprzebieganej. W ramach porobiła wydał
mi się podległym i znowa trochę się wyjaśniła.

Właśnie wtedy biedaczka że kuse ugorać wypatrzyła.
We wsi Dworkowej otrzymałem mnie barczym ugorać
na rajcu naprawym w rólce. Zajęciom amaryna
na jejostym radle materiału z reguły do tradycyj-
nego poczynienia. Kiedy chłop jadł kuse? - wtedy
kiedy kuse wychodziła, albo chłop był ciężko chorey
i lekarz polecił jeść mu rólce.

Właśnie wtedy były wsi gdzie zabudowano kosa gospodyni
wielkich i tam już było inaczej, - to były wsi

trafiały w przerwę, bo zamierzenia te były już być wiadome
ludzi też przewidziane. Komarów miał posterunek straż-
niczy staby, 4 ilości obrotowy, Tyrowce miały pluton.
W Komarówce miały kolegi z gimnazjum również
ośrodek miasta kolegę z czasów służby w wojsku, również
jako kapłan podchorążego Mieczysława JACHYMKA,
(obecnie jest księdzem), oraz Zenona Jachymka,
„Wiktor”. Z Mieczysławem Jachymkiem obaj wzięli się
do redagowania gazetki informującej o wydarzeniach
w ośrodku, a szczególnie na frontach.

Zenon Jachymka był
studentem w Warszawie
na Litwie - pseudonim
(Wiktor)

Rejon Komarowa pod względem hodowlany przedstawiał
niezwykle różnorodny. Były wieś białe z dobrymi
koniami jak Wolica Świąteczka, Antonówka, Wolica Barowa,
Łódź Komarów, Janówka Kuchodnia i Łachodnia, Świerż,
Zdobrowa. W tych wsiach uprawiano też bardzo dobrze
krowy wysoce mleczne rasy czerwonej polskiej a także koku-
letki. Komarów posiadał mleczarnię, a to już było pierwszym
kuchodniem o mleczarni była pod względem mleczarni. Zor-
ganizowane były dostawy mleka z bliźnich i dalszych wsi
W tym rejonie powstało również radiofonii i ciemnoty.
Właścicielem mleczarni był Łódźczyk DRZEŃSKI, Polak
pochodzący z Pomorza, który przyjeżdżał „Reichsleiter” i stał się
Reichsleiterem, które usługi oddał Polakom. Mleczarnia
była miejscem spotkań ludzi, dostawców mleka, tu też
było miejsce wymiany wiadomości i informacji, Mlecz-
nia zapobiegła też niemieckim dygnitarzom i maso-
nie przychodzą i tych z Janowca i tych z Komarowa.
Drewnicki miał czasami wiadomości także od Niemców
i te mu przekazywał, a tych więc powodzi naley mu się
dobrze wyprzeć. Znamy mi jest przypadek, gdy Drewnicki
uratował od śmierci, obywatela komarowskiego, z zawodu księ-
żarza Juliana Suchowitza. Po wypędzeniu Komarowa,
wielu Polaków pracowało na niemieckich Niemczech, względnie by-
ły zajęci robieniem pracy po okolicznych majątkach również
obsadzonych Niemcami. Suchowitza pracował w majątku Dub
u Szłala / Szłala, Niemiec elowicki był „treuhänderem”
w majątku Dub / Suchowitza od niego uciekł i ten go
chciał zastrzelić. Drewnicki wyjednał by mu dostawę żywności.
Zabić Polaka czy Żyda dla Niemca nie było znacząco, -
wykastrowano by po prostu że to był „polski bandyta”.
Szłala, - miał na sumieniu nie jednego człowieka i niewet-